

Sławomir Jacek Żurek

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID: 0000-0002-6576-6598

OBCE WŚRÓD SWOICH. O POLSKICH PISARKACH-UCIEKINIERSKACH Z ZAGŁADY PISZĄCYCH W IZRAELU

Cała literatura powstająca w języku polskim w Izraelu po roku 1948, której autorami początkowo byli jedynie Żydzi przybywający tam po zakończeniu drugiej wojny światowej, odnosi się głównie do tego, co przeżyli pod okupacją niemiecką, a także sposobów aklimatyzacji w nowym dla nich bliskowschodnim świecie. Pierwsze utwory powstawały już w roku 1945 i 1946, jednak na ich opublikowanie musieli z różnych względów czytelnicy musieli poczekać. Tu zajmę się trzema pisarkami z tego kręgu, przybyłymi do Erec Israel na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. To Ida Henefeld-Ron, Halina Birenbaum i Jael Shalitt.

Trzy uciekinierki z Zagłady. Wspólnota losu i odrębność doświadczeń

W ich spuściznie zawarte jest doświadczenie osób młodych, które wówczas dopiero wchodziły w życie. Charakterystyczny, a zarazem przejmujący jest fakt, że odbywało się to poza kontekstem ich najbliższych, którzy nie przeżyli Zagłady. Wszystkie trzy były boleśnie naznaczone tym strasznym czasem, a odniesione rany znaczyły całe ich dalsze życie. A ponadto do traumy związanej ze stratą rodziny i doświadczeniem ukrywania się jak ścigana zwierzyna przed wyrokiem śmierci wydanym przez nazistów na Żydów doszła konieczność odnalezienia się w tak odmiennej rzeczywistości. Była więc radość z ocalenia życia, ale pomieszana z bólem samotności i ze strachem przed przyszłością. Wraz z przyjazdem do Palestyny wszystkie trzy przeszły swoistą ewolucję tożsamościową, której ślady można odnaleźć w ich tekstach artystycznych. Miały za sobą wspólnotę żydowskiego losu, ale odmienne przeżycia wojenne (*notabene* w połączeniu dające panoramiczny obraz tego, co działo się podczas drugiej wojny światowej z Żydami w Polsce), każda też inaczej aklimatyzowała się w nowo powstałym Izraelu. Ich doświadczenia można określić jako reprezentatywne dla pierwszego

pokolenia pisarzy Zagłady, w tym wypadku właściwie dzieci Holokaustu. Trzeba tu dodać, że pierwsze lata życia w państwie żydowskim na Bliskim Wschodzie z perspektywy kobiecej są w literaturze przedmiotu, według mojego rozeznania, wciąż jeszcze słabo opisane. Dodajmy jeszcze, że omawiana tu twórczość powstawała dopiero od połowy lat sześćdziesiątych.

Ida Henefeld urodziła się 14 września 1922 r. w Drohobyczu, w żydowskiej zasymilowanej i zeświecczonej rodzinie inteligenckiej. Uczęszczała do Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Leona Sternbacha w tym mieście. Halina Birenbaum przyszła na świat jako Halina Grynstejn 15 września 1929 r. w Warszawie w zasymilowanej, lecz religijnej rodzinie żydowskiej. W momencie wybuchu wojny była małą dziewczynką, miała niespełna dziesięć lat. Trzecia, najmłodsza z nich – Jael Shalitt (w 1939 r. mająca osiem lat) – urodziła się jako Jadwiga Bryskier w roku 1931 r. także w Warszawie, w zasymilowanej, niereligijnej żydowskiej rodzinie inteligenckiej.

Po wkroczeniu Niemców do Drohobycza latem 1941 r. cała rodzina Idy Henefeld została aresztowana i uwięziona w obozie pracy przymusowej Beskiden w tym mieście. Niedługo później jej rodzice zginęli, ona zaś jeszcze przez ponad dwa lata pracowała tam w niemieckiej rafinerii Galicja. Kiedy w roku 1944 w związku ze zbliżającym się frontem nasiliły się prześladowania nawet wobec Żydów tam zatrudnionych, zdecydowała się na ucieczkę. Ukrywała się w leśnej ziemiance, gdzie przetrwała tylko dzięki pomocy polskich znajomych.

Birenbaum w czasie drugiej wojny światowej przebywała początkowo w getcie warszawskim, a następnie, po upadku powstania w maju 1943 r., została schwytana i przewieziona do obozu koncentracyjnego na Majdanku, a następnie do Auschwitz-Birkenau. Gdy został zlikwidowany w styczniu 1945 r., przeszła wraz z innymi w marszu śmierci z Oświęcimia do Ravensbrück, a następnie do Neustadt-Glewe, gdzie przebywała do końca wojny. Zagłada zabrała jej prawie całą rodzinę – ojciec zginął w Treblince, matka na Majdanku, starszy brat i bratowa w Auschwitz. Ocalał tylko najstarszy z braci. Po wojnie zmienił nazwisko sobie i Halinie na Belin i szybko wyemigrował do Francji.

Bryskier (późniejsza Shalitt) w okresie Zagłady mieszkała początkowo wraz z rodzicami w getcie warszawskim. Miejsce to udało się jej opuścić w roku 1943 r., niedługo przed wybuchem powstania. Została ukryta przez rodziców po aryjskiej stronie Warszawy, żyjąc tam niejako legalnie dzięki sfalszowanej metryce. Jej matka natomiast pozostała w getcie, gdzie zginęła podczas powstania, ojciec Zagładę przeżył, ale schorowany wkrótce po wojnie zmarł.

Henefeld zaraz po zakończeniu wojny przyjechała do Łodzi, gdzie było sporo polskich Żydów powracających z obozów lub miejsc ukrycia, ale już w listopadzie 1945 r. nielegalnie wyjechała z Polski. Do Erec Israel przybyła w roku 1946 r. jako samotna dwudziestoczteroletnia kobieta. Zamieszkała w Hajfie, miała ogromne trudności z aklimatyzacją – nie posiadał żadnego

zawodu, nie znała hebrajskiego. Ostatecznie znalazła pracę jako robotnica w fabryce leków. W roku 1947 została zmobilizowana przez militarną organizację żydowską Hagana. Brała udział w wojnie wyzwoleniczej, służąc przez dwa lata w armii. Wkrótce wyszła za mąż za polskiego Żyda z Krakowa – Józefa Rubinsteina.

Birenbaum po powrocie z Niemiec w roku 1945 rozpoczęła naukę w gimnazjum w Warszawie, jednak wkrótce zdecydowała się na opuszczenie Polski. Do Erec Israel przybyła 3 grudnia 1947 r. Miała wówczas szesnaście lat.

Shalitt wyjechała z Polski w roku 1948, już po śmierci ojca – jako siedemnastolatka. Najpierw udała się do Francji, gdzie przez dwa lata studiowała literaturę na Sorbonie, a w roku 1950 zrobiła *aliję*, przybywając do Izraela. Tu ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

„Popiół, mydło i resztki”. Recepcja ocalałych

Sytuacja Żydów europejskich przybywających do Palestyny po Zagładzie, a przed powstaniem państwa Izrael w roku 1948, jest bardzo dobrze opisana w literaturze przedmiotu, zwłaszcza jeśli chodzi o Żydów polskich, najliczniejszych w tej grupie¹. To, jak zostali potraktowani przez miejscowych, zwanych Sabrami (urodzonych na tej ziemi), przybysze, w zdecydowanej większości mocno dotknięci traumą Zagładą, z reguły bardzo słabego zdrowia – praktycznie niezdolni do podjęcia pracy fizycznej czy walki zbrojnej o państwo – precyzyjnie przedstawia w jednym ze swoich artykułów Elżbieta Kossewska². Przywołuje tam między innymi wypowiedź jednego z ocalałych olim – Zvi Gilla, który dobitnie stwierdza: „Przyjęto nas jak popiół, jak mydło, jak resztki”³. Działo się tak, choć ich relacje o Zagładzie – jak pisze badaczka – „miały ogromną moc przekonywania do syjonizmu”⁴ (a właśnie syjoniści rozpoczęli walkę zbrojną o ten kraj). Działo się też tak, mimo że ocaleni naprawdę „wierzyli, że tylko żydowskie państwo może dać im schronienie”, stąd „mając możliwość osiedlenia się na Zachodzie, wybierali jednak Erec Israel”⁵. W tym czasie media żydowskie w Palestynie (polskojęzyczne, hebrajskojęzyczne i wszystkie pozostałe) milczały na temat anihilacji Żydów podczas wojny w Polsce i Europie, bo nie pasowało to do etosu odradzającego się państwa:

¹ Zob. Ł. T. Sroka, M. Sroka, *Polskie korzenie Izraela. Wprowadzenie do tematu. Wybór źródeł*, Kraków–Budapeszt 2015.

² Zob. E. Kossewska, *O Polsce po „izraelsku”, o Izraelu po polsku*, w: *Brzemień pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, red. E. Kossewska, Warszawa 2009, s. 113–143.

³ Tamże, s. 125.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

[Prasa] podnosiła wyłącznie aspekt walki zbrojnej – powstania w getcie, partyzantki, mówiono o oporze, w domyśle czytelnikowi pozostawiając całą resztę. W zasadzie artykuły budowano w oparciu o dwa typowe dla tamtego okresu konteksty: Żyda bohatera i odniesień do Holokaustu z jednoznacznym wskazaniem na konieczność budowy żydowskiego państwa. (...) Holokaust miał być źródłem energii tworzenia państwa, na marginesie pozostają osobiste doświadczenia ludzi⁶.

Hanna Yablonka z kolei zwraca uwagę, że mimo wszystko zaraz po wojnie rozpoczął się swoisty dialog pomiędzy nowoprzybyłymi ocalonymi uciekinierami z Zagłady a żydowskimi mieszkańcami Palestyny. Był to też niejako „dialog pomiędzy dwoma najważniejszymi rozdziałami współczesnej historii żydowskiej – Holocaustem i ustanowieniem państwa Izrael”⁷. Badaczka wskazuje w nim na trzy etapy: informacji (1945–1960), wiedzy (1960–1972) oraz świadomości (od roku 1973 do dnia dzisiejszego)⁸. Jak stwierdza ponadto, duży wpływ na kształtowanie pozytywnego stosunku do uciekinierów z Zagłady mieli bojownicy młodzieżowych organizacji syjonistycznych: „Ruzka Korczak, Aba Kowner z Wilna, Icchak Cukierman oraz Cywia Lubetkin”⁹. Według Yablonki, szczególnie trudny czas w nawiązywaniu relacji pomiędzy dwoma grupami Żydów w Izraelu przypadł na drugą połowę lat czterdziestych i lata pięćdziesiąte, co jednak nie oznaczało zniknięcia tematu Zagłady z debaty publicznej: „bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że w tych latach dyskurs o Holokauście i walka o pamięć o nim ograniczony był głównie do wewnętrznych dyskusji pomiędzy ocalonymi”¹⁰. To właśnie ta grupa rozpoczęła w Izraelu „badania nad Holocaustem oraz gromadzenie materiałów tego dotyczących (...)”¹¹. Uciekinierka z Zagłady, polska Żydówka Rachel Auerbach, w ciągu sześciu lat (1953–1959) zgromadziła w Yad Vashem kolekcję „zesań ocalałych, zawierającą ponad 3 000 świadectw”¹². W kształtowaniu świadomości Izraelczyków dotyczącej Zagłady znaczącym momentem okazał się rozpoczęty 11 kwietnia 1961 r. proces Eichmanna – głównego koordynatora i wykonawcy planu tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. To dopiero wtedy „po raz pierwszy Izraelczyk

⁶ Tamże.

⁷ H. Yablonka, *Izraelczycy i Szoah: pamięć, tożsamość i dyskurs*, w: *Brzemie pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, s. 96.

⁸ Zob. tamże, s. 96.

⁹ Tamże, s. 97–98.

¹⁰ Tamże, s. 101.

¹¹ Tamże, s. 102. „Pionierami w tym zakresie byli członkowie kibucu Lohamei Ha-Getaot, którzy już w chwili jego utworzenia w 1949 r. położyli kamień węgielny pod «dom pamięci» i zaczęli zbierać materiały. Zarazem utworzyli pierwsze na świecie muzeum pamięci Holocaustu, którego cechą szczególną jest to, że od samego początku miało głównie charakter edukacyjny i umiejscowione zostało wewnątrz żywej i tętniącej życiem społeczności” (tamże).

¹² Tamże.

słuchali opowieści o Holocauście z perspektywy (...) czasu Zagłady, z punktu widzenia rzeczywistości ludzi, którzy przez ten Holokaust przeszli, a nie przez pryzmat rzeczywistości Izraela”¹³.

„Obca tu jestem”. Ida Henefeld-Ron

Po przedstawieniu powyższego kontekstu wróćmy do polskich pisarek. Ida Henefeld-Ron (ten drugi człon nazwiska to jej pseudonim artystyczny) niedługo po przybyciu do Palestyny – przypomnijmy, w roku 1946 – napisała bardzo ważny wiersz *Po przyjeździe*, opublikowała go jednak ponad trzydzieści lat później w 1979 roku w Londynie. Dominujące doświadczenia ujawniające się w tym liryku to samotność, niezrozumienie i obcość:

(...)
 komu powiedzieć
 kto mnie zrozumie
 nie jestem winna i wielu takich
 że ciągle stoję w drodze – samotna
 i nie znajduję mowy jednakiej
 że mnie na innym chowano chlebie
 i innym umiem cieszyć się słowem – –
 obca tu jestem
 wciąż oskarżam siebie
 przed tutejszymi smutnie schylam głowę¹⁴.

W poczucie winy i kompleksy wobec tych, którzy nie doświadczyli grozy Holokaustu, wpędza osobę mówiącą nienazwana tu wprost trauma Zagłady. W innym utworze poetyckim *My i wy w dniu ogłoszenia państwa*¹⁵ Henefeld-Ron pokazuje różnicę między tymi, którzy ocaleli a Sabrami. Ci drudzy, czyli ludzie „stąd”, żyją szczytnymi celami, podczas gdy w przybyszach wciąż jest żywe cierpienie: „gdy u was *dążenie* / u nas potop strata”. W centrum tego liryku jest właśnie jej opis:

jak by było na śmierć gnani
 nie kryci nawet pozorem
 umrzeć – szeptaliśmy wtedy
 gdyby choć umrzeć – – z honorem
 i w tej ostatniej chwili

¹³ Tamże, s. 103.

¹⁴ I. Henefeld-Ron, *Po przyjeździe*, w: tejże, *Wczorajsze jutro. Wiersze z Izraela*, Londyn 1979, s. 11.

¹⁵ I. Henefeld-Ron, *My i wy w dniu ogłoszenia państwa*, w: tejże, *Wczorajsze jutro*, s. 12.

złego czekając rozkazu
krwią pieczętowaliśmy gorzką
znaczenie wielu wyrazów.

Po czymś takim, by służyć nowemu państwu, w którym zdecydowali się żyć, nie wystarczy już syjonistyczny „slogan” narodowościowy, oczekują konkretnego „argumentu” na ten zryw. W swojej niemocy psychicznej, a często i fizycznej, aby wspierać ideę powstania państwa, potrzebują do niej przekonania, które dołaboby im sił. Osoba mówiąca – ocalona z Zagłady dziewczyna, w dniu proklamowania Izraela (14 maja 1948 roku), idzie „zmieszana z tłumem / i z tłumem uśmiechnięta”, już odczuwając, mimo wykazanej wyżej różnicy, jedność wszystkich Żydów, których przywilejem jest „wspólnie / cieszyć się dzisiaj świętem”.

„Wstyd słuchać. Lepiej nie wspominać tego”. Halina Birenbaum

Halina Birenbaum swoją prozatorską relację z przybycia do Erec Israel zaczęła jeszcze później niż Henefeld, bo dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych (a zatem po czterdziestu latach). W roku 1991 w Warszawie opublikowała tom *Powrót do ziemi praojców*. Jej droga do Palestyny wiodła przez Niemcy, gdzie przybyła z grupą przyjaciół, mieszkańcami syjonistycznego kibucu z Polski. Po wielu rozterkach (dotyczących między innymi rozstania ze starszym bratem, jedynym z rodziny, jaki jej pozostał, i rezygnacji ze studiów w Paryżu) ostatecznie wsiadła na statek płynący do Tel-Awiwu. Warunki na nim – jak relacjonuje pisarka – przypominały te „panujące w bunkrze w czasie powstania i podczas ostatecznej likwidacji getta warszawskiego”¹⁶. W związku z tym podróż ku nowemu życiu była naznaczona reminiscencją wojennego i fatalnym samopoczuciem. Jej pierwsze wrażenia po przybyciu do izraelskiego portu nie były lepsze. Zderzyła się tam z tak bardzo innymi rówieśnikami, pewnymi siebie młodymi ludźmi tak bardzo przekonanymi o swojej wyższości:

Byli inni niż my. Nie znali koszmaru okupacyjnych prześladowań, które były naszym udziałem. Uważali nas za dziwne istoty. Nędzne, słabe... Reprezentowaliśmy w ich oczach stary zhańbiony świat, to oni właśnie „wzniosą” (od „Alija”) nas w ten nowy, lepszy. Takie mieli pojęcie o nas Żydach z galutu¹⁷.

Pierwszy napotkany na stałym lądzie dorosły Izraelczyk – „działacz ruchu Mapam (Haszomer Hacair należało do tej partii lewicowych socjalistów)”¹⁸,

¹⁶ H. Birenbaum, *Powrót do ziemi praojców*, Warszawa 1991, s. 94.

¹⁷ Tamże, s. 96–97.

¹⁸ Tamże, s. 107.

także dał im to odczuć. A poza tym ani on, ani nikt inny z kolejno spotykanych Sabrów nie tylko nie okazał troski, ale tak naprawdę w ogóle nie interesował się nowoprzybyłymi. W kibucu, do którego zostali przydzieleni, traktowano ich, jako „jeszcze jedną grupą obcych ze wzgardzonego galutu, z hańbiącej naród zagłady”¹⁹. Rozdzielono im miejsca pracy, w gruncie rzeczy sytuując ich „poza nawiasem społeczności kibucowej”, i tak też traktując ich „na każdym kroku”²⁰. Początkowo żydowska młodzież z Polski próbowała to sobie tłumaczyć, że być może natknęli się tylko „przypadkowo (...) na ludzi pozbawionych uczuć”²¹. Jednak niechęć i dyskryminacja (odsyłano ich do najgorszych robót) towarzyszyły im wszędzie. Birenbaum wyjaśnia powód: „uważano (...) powszechnie, że ludzie, którzy przeżyli getta i obozy hitlerowskie, nie mogą być nauczycielami, pielęgniarkami, pracować społecznie, bo nie są całkowicie normalni”²². Kto normalny bowiem w namiotach, w których mieszkali w kibucu, podczas deszczu plecki i buty stawia na łóżkach, „jak kiedyś w obozach koncentracyjnych...”²³. W tych pierwszych trudnych miesiącach polscy koledzy Birenbaum głośno przeklinali dzień, w którym ich stopa postąpiła na palestyńskiej ziemi. Dziewczyny znosiły to lepiej, tylko uśmiechały się gorzko. Zjednoczyła ich wszystkich „bezaradność i przykre wytrzeźwienie z marzeń. Nie trzeba było słów”²⁴.

Kibucnicy nie chcieli słuchać uciekinierów ze świata Zagłady. Skazali ocalańców na śmierć cywilną. W tych niewypowiedzianych opowieściach o Zagładzie byli sami, byli też ich „zmarli, utracone rodziny, ich męka i krew. Było ich całe życie i tysięczne śmierci”²⁵. Wszelkie próby przywoływania tragedii kończyły się ostrą reakcją tutejszych:

Kto jest winny temu, że cierpieliście i mordowali was? Nawet nie próbowaliście bronić się! Wykonywaliście posłusznie rozkazy nazistów, daliście się prowadzić na śmierć, jak stado na rzeź!... My wszystko o was wiemy, słyszeliśmy o wszystkim. Wstyd słuchać. Lepiej nie wspominać tego, to może mieć zły wpływ na naszą młodzież²⁶.

Także trudności językowe polskich Żydów, którzy zazwyczaj nie znali oficjalnego tu hebrajskiego i z zapałem próbowali się go uczyć, stawiały ich w gorszej pozycji. Wiele mówi taka pseudopochwała: „O, ty mówisz już po hebrajsku,

¹⁹ Tamże, s. 111.

²⁰ Tamże, s. 112.

²¹ Tamże, s. 113.

²² Tamże, s. 114.

²³ Tamże, s. 115.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 116.

²⁶ Tamże.

świetnie, cudownie, zaczynasz stawać się człowiekiem!...”²⁷. Kwestia podważania ich człowieczeństwa jest szczególnie bolesna w kontekście Zagłady, gdyż – jak gorzko stwierdza Birenbaum – Żydzi w Polsce toczyli walkę „w każdej minucie, resztkami sił, aby żyć, aby pozostać człowiekiem i być zdolnym wierzyć w coś jeszcze”²⁸. Sabrowie żądali, aby nowoprzybyli w jednej chwili zmienili się całkowicie, nawet żeby wyrzekli się swoich dotychczasowych imion i nazwisk. Pytali:

Co to za imię Halina?! (...) Dlaczego nie Ilana (po hebrajsku ilan to młode drzewo), na przykład? Znajdujesz się teraz w Izraelu, a nie w galucie!²⁹

Ale pozostanie przy aszkenazyjskich imionach była dla Birenbaum i wielu jej przyjaciół utrzymywało ich więź z tymi, których stracili, więc nie podlegało to żadnym negocjacom:

Nie, nie będę nazywać się Ilana, tylko Halina. Bo tak nazwali mnie moi rodzice, spaleni w Treblince i na Majdanku... Bo moje imię to jakiś ślad po nich. Dowód, że kiedyś byli, że mnie kochali, bronili i nauczyli wartości ludzkich. Wszystko, co dobre i drogie dla mnie, wiąże się z tym imieniem!³⁰

Pisarka, choć spotykała się z niechęcią ze strony swoich izraelskich rówieśników, opowiadała „wszędzie i zawsze (...) o tej, niesławnej tu tak bardzo, przeszłości”. To zawsze wzbudzało dyskusję i – jak stwierdza cierpko – dawało im „powody do prawienia (...) morałów – o ożywieniu na pustyni, osuszeniu błot, walce z bandami arabskimi i malarii”³¹. Życie w Izraelu upływało więc jej początkowo na nieustannej konfrontacji oraz walce o własną izraelską tożsamość polskiej Żydówki ocalałej z Zagłady.

Z czasem, z roku na rok, polscy uciekinierzy mimo wszystko wrastali w tamtejsze „życie, nie spostrzegając nawet, kiedy (...) [przestali] czuć się obco”³². Po latach byli równocześnie „częstką historii powstawania tego państwa” i żywym dowodem „historycznych zdarzeń z lat hitleryzmu i zagłady”³³. Podczas wojny wyzwolenczej wszyscy, niezależnie czy pochodzili z Galuty czy z Erec, włączyli się do walki „o własną egzystencję i o egzystencję państwa, które tylko co powstało”³⁴, a życie

²⁷ Tamże, s. 117. Podkr. – S. J. Ż.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 118.

³² Tamże, s. 120.

³³ Tamże, s. 205.

³⁴ H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, Warszawa 1988, s. 5.

w Palestynie w latach 1947–1948 było jednym wielkim zmaganiem „z obowiązkami codzienności i zaspokajaniem potrzeb dnia codziennego”. Birenbaum wspomina, że wszystko to wtedy pochłonęło ją tak, jakby „nie znała niczego innego poza tym, jakby tutaj właśnie wszystko w (...) [jej] życiu wzięło swój początek”. Wtedy „cała przeszłość zapadła w głąb (...) [jej] duszy”³⁵.

Jednak zagładowa trauma nigdy jej nie opuściła. Birenbaum po latach wspomina, że gdy po raz pierwszy wchodziła do własnego izraelskiego mieszkania, przypominała „sobie nagle, jak leżała na podłodze wąskiego korytarza w baraku Neustadt-Gleve”³⁶, a „ludzie idący po ciemku w nocy do ubikacji deptali po [niej] (...) wysmarowanymi butami. Ekskrementy z zatkanych klozetów zalewały barak...”³⁷. Ciągle dręczyło ją osamotnienie, nawet wtedy, gdy założyła rodzinę. Działo się tak „zwłaszcza wtedy, gdy dzieci już spały”. Ogarniał ją wówczas „lęk, jak w latach prześladowań hitlerowskich...”³⁸. Kiedy w roku 1956 podczas wojny synajskiej ogłoszono mobilizację, była martwa z przerażenia, bo wciąż miała „przed oczami obrazy z wojny 1939 roku”³⁹. Czuła, jak otwiera się przed nią przepaść, „jak wtedy, gdy rozpoczęła się ostateczna likwidacja Żydów w getcie warszawskim”⁴⁰.

Pisarka wspomina proces Eichmanna i to, jakie znaczenie miał dla jej dalszego życia:

Kiedy usłyszałam w radio głos oskarżyciela, Gidona Hauznera, ani na chwilę nie odeszłam od aparatu. Porzuciłam zajęcia domowe, zaniedbałam dzieci, wykonywałam prace tylko najkonieczniejsze... i przysłuchiwałam się procesowi w Jerozolimie. Moje pochodzenie i koleje mego życia przestały być anonimowe. Pozwoliło mi to odzyskać świadomość, że i ja przybyłam tutaj skądś, miałam rodzinę, żyłam wśród innych ludzi, chociaż teraz już ani tych ludzi, ani tego życia nie było. I nagle jakbym znów wróciła do domu i dziwnym zrządzeniem losu poczułam się wtedy bardziej u siebie⁴¹.

Mogła wreszcie odetchnąć głęboko. A pamięć o Zagładzie powoli stawała się wspólnym doświadczeniem wszystkich Izraelczyków. Birenbaum włączyła się w jej przekaz nie tylko jako pisarka, lecz także jako edukatorka żydowskiej młodzieży.

³⁵ Tamże, s. 5.

³⁶ H. Birenbaum, *Powrót do ziemi praojców*, s. 210.

³⁷ Tamże, s. 210–211.

³⁸ Tamże, s. 222.

³⁹ Tamże, s. 223.

⁴⁰ Tamże, s. 224.

⁴¹ H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, s. 5.

„Dwa światy”. Jael Shalitt

Jael Shalitt w roku 1996 ogłosiła dwutomowy wolumin stanowiący wybór z trzech zbiorów jej wierszy: *Pejzaże dzieciństwa*, *Ślad na piasku* i *Powroty*. Był podsumowaniem doświadczenia – jak sama to określiła – z „dwóch diametralnie różnych światów, które stały się (...) [jej] udziałem – okresu Zagłady i życia w Izraelu, z tym nie do uniknięcia poczuciem wyobcowania, jakie to nowe życie niosło, opatrzone ostrym spojrzeniem przybysza z zewnątrz”⁴². Wiersze w tych tomach dotyczące *stricte* zderzenia tematyki Zagłady z życiem w Izraelu pochodzą z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Poetka podejmowała w nich trudny „temat rozdzielenia kulturowego, życie w dwóch światach niezupełnie dobrze do siebie dopasowanych”⁴³.

Sięgała w tym celu po świat archetypów. Na przykład w jednym ze swoich wierszy proces powracania po Zagładzie Żydów do ich pradawnej ojczyzny diagnozowała kulturowo jako żeglugę Odysa-wiecznego tułacza. Ta post-holokaustowa *alija* miała dla niej wymiar dziejowy, osadzała ją więc w szerokim kontekście historycznym. Żyd-wieczny tułacz płynął zatem ku Palestynie:

(...)
 poprzez wieki pogromów
 stosów całopalnych
 gazowych komór
 zagubiony w czasie
 w palącym słońcu
 w nieugaszonym pragnieniu
 z pytaniem
 na które nie ma odpowiedzi⁴⁴.

W innym wierszu – *Dzień Pamięci. Pisane w piątą rocznicę niepodległości*⁴⁵, a poświęconym „pamięci ocalonych z hitlerowskich obozów zagłady, którzy polegli na pierwszej linii frontu w walce o niepodległość Izraela w roku 1948, a których nazwisk nawet nie odnotowano”, poetka dokonuje introspektywnego oglądu izraelskiej rzeczywistości powojennej widzianej oczyma polskiego ocalałego z Zagłady. W utworze utrzymanym w konwencji tyrtejskiej konfrontuje ze sobą dwa światy. Miejscem ich spotkania jest pole bitwy:

⁴² J. Shalitt, *Wybór wierszy*, t. 2, Łódź 1996, s. 55.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ J. Shalitt, *Do Ziemi Kanaan* (2), w: tejsze, *Wybór wierszy*, t. 2, s. 8.

⁴⁵ J. Shalitt, *Dzień Pamięci. Pisane w piątą rocznicę niepodległości*, w: tejsze, *Wybór wierszy*, t. 2, s. 14–15.

Pod Latrun'em, pod Ramle
 w drodze do Jerozolimy
 w zaspach piachu Negev'u
 pod niebem do białości rozżarzonym
 spoza przypadkowej osłony
 pnia rozłożystej oliwki
 czy palmy wielopalczastej
 strzelają do wroga
 idą na bagnety twarzą w twarz
 szczęśliwi
 bo w otwartej walce
 bo za Ojczyznę.

Ramię w ramię walczą obok siebie żołnierze izraelscy – „towarzysze broni tutaj urodzeni / silni butni mężczy / uzbrojeni po zęby / zwycięzcy każdej z tutejszych wojen”, chełpiący się „walkami w Palmachu”⁴⁶, i ci niedawno przybyli, którzy po bitwie snują nieśmiało opowieści „o walkach / t a m / jakże różnych / o przeżycie każdego dnia”⁴⁷, wtedy bojownicy „bez broni”. Wspominając Zagładę, mówią o:

(...) kilkuletnich zaledwie dzieciach
 głodem skręcanych wnętrzości dojrzałych
 ukradkiem
 żywemu jeszcze szkieletowi matki
 oddających własną porcję chleba
 opowiadań o naszej spalonej ziemi
 i zgasłym niebie.

Recepcja tych opowieści wśród Sabrów jest różna. Z reguły jednak i „z widocznym / zniecierpliwieniem / słuchają nie słuchając” i wszystko kwitują „pogardliwym / ramion wzruszeniem”, dodając przy tym: „my byśmy się nie dali jak barany na rzeź”. W aspekcie wojny wyzwoleniczej i powstania nowego państwa poetka wskazuje na pewną nić łączącą to doświadczenie z przeżyciami podczas Zagłady:

⁴⁶ Palmach (hebr. "פלמ"ח"מ"ל"פ, akronim od hebr. פלוגות-תגבורת *pelugot-machac* ['siły uderzeniowe']) – żydowski elitarny oddział szturmowy stanowiący część paramilitarnej organizacji Hagana funkcjonujący w latach 1946–1948.

⁴⁷ Tamże [podkr. – S. J. Ż.]. Hanna Yablonka wskazuje na wielkie znaczenie tych opowieści w kontekście rodzącego się państwa: „Ich zeznania przetwarzały opowieść o Holocauście w Europie na opowieść izraelską, co miało potrójne znaczenie. Po pierwsze – wyraźna identyfikacja emocjonalna społeczeństwa z opowieścią o Holocauście. (...) Po drugie – fundamentalne problemy wywołane przez te zeznania były zarówno bardzo izraelskie, jak i uniwersalne. Co więcej, zeznania te stały się głównym źródłem publicznej dysputy na temat Holocaustu, która wywiązała się w ich następstwie. Po trzecie – przyczyniły się do przyznania społecznej legitymizacji pozostałym ocalałym z Holocaustu” (H. Yablonka, art. cyt., s. 104).

nasz koniec t a m – nasz koniec tutaj
nie był dla nikogo końcem świata
był początkiem – „srebrną tacą”
na której państwo podano.

Shalitt czyni w tym swoistym *postscriptum* do swojego wiersza aluzję do liryku *Srebrna taca* hebrajskiego poety Natana Altermana:

Dwóch podeszło po cichu
i stali tam nieruchomo.
Nie dało się poznać, czy są żywi, czy zastrzeleni.
Naród, skąpany we łzach i urzeczony, spytał:
Kim jesteście? Na co tych dwóch westchnęło i odrzekło:
Jesteśmy srebrną tacą,
Na której podano wam państwo żydowskie⁴⁸.

Yablonka pisze, że w historii Izraela w końcu przychodzi taki moment, gdy okazuje się „że urodzeni w Izraelu potrzebowali ocalonych w nie mniejszym stopniu, a być może nawet bardziej, niż ocaleni ich” – w ten sposób dochodzi do bardzo znaczącego „odwrócenia ról”⁴⁹.

W wierszach pisanych po zakończeniu wojny wyzwolenczej Shalitt często podkreśla stan alienacji, którego doświadczyła w Erec Israel. Jest tak na przykład w liryku *Wyobcowanie*⁵⁰, w którym zwraca uwagę na towarzyszące jej życiu „samoćność”, „brak wspólnoty wewnętrznej”, zepchnięcie „w świat przynależności” do opuszczonego świata, „obojętność” otaczających ją ludzi, „tłumioną tęsknotę”. Osoba mówiąca w wierszu podkreśla, że po Zagładzie w Izraelu wciąż staje przed „zagadką”, której na imię „człowiek”, „którą otwiera / szlifowany przez lata / klucz do słowa / które budzi echo”. Jael Shalitt pyta: „Jak uczyć się od nowa człowieka?”.

Konkluzja. Świadomość Holokaustu

Taka postawa jak tych pokazanych wyżej trzech kobiet-pisarek ocalonych z Zagłady, które nigdy nie zaprzestały dawania świadectwa o największej hekatombie w historii Żydów, doprowadziła ostatecznie do sytuacji, że „w «kodzie genetycznym» Izraela doświadczenie Holocaustu ocalonych zostało odcisnięte

⁴⁸ N. Alterman, *Srebrna taca*, tłum. Sz. Raczyńska, w: tegoż, *Wybór wierszy*, Tel Awiw 1977, s. 3.

⁴⁹ H. Yablonka, art. cyt., s. 106.

⁵⁰ J. Shalitt, *Wyobcowanie*, w: tejże, *Wybór wierszy*, t. 2, s. 16.

jako doświadczenie izraelskie, według którego miejscowi oceniali swoją sytuację, czyhające na nich niebezpieczeństwa i konsekwencje praktyczne⁵¹, a w latach osiemdziesiątych „identyfikacja z Holocaustem stała się najpotężniejszą, główną siłą jednoczącą izraelską młodzież wokół tematu wspólnego losu”⁵². Jak widać, wymagało to czasu oraz cierpliwości, i choć nie wszyscy tzw. obcy tego dożyli, stało się faktem budującym tożsamość współczesnego Izraela, jednocześnie osadzając w jego pamięci wszystkich tych, których umęczone szczątki pozostały tam, w ich ojczystej polskiej ziemi.

Bibliografia

- Alterman N., *Srebrna taca*, tłum. Sz. Raczyńska, w: tegoż, *Wybór wierszy*, Tel Awiw 1977.
- Birenbaum H., *Nadzieja umiera ostatnia*, Warszawa 1988.
- Birenbaum H., *Powrót do ziemi praojców*, Warszawa 1991.
- Henefeld-Ron I., *Po przyjeździe*, w: tejże, *Wczorajsze jutro. Wiersze z Izraela*, Londyn 1979.
- Kossewska E., *O Polsce po „izraelsku”, o Izraelu po polsku*, w: *Brzemię pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, red. E. Kossewska, Warszawa 2009.
- Shalitt J., *Wybór wierszy*, t. 2, Łódź 1996.
- Sroka Ł. T., Sroka M., *Polskie korzenie Izraela. Wprowadzenie do tematu. Wybór źródeł*, Kraków–Budapeszt 2015.
- Yablonka H., *Izraelczycy i Szoah: pamięć, tożsamość i dyskurs*, w: *Brzemię pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, red. E. Kossewska, Warszawa 2009.

Sławomir Jacek Żurek

John Paul II Catholic University of Lublin

STRANGERS AMONG THEIR OWN. ABOUT POLISH WOMEN WRITERS-FUGITIVES FROM THE HOLOCAUST, WRITING IN ISRAEL

Summary

All literature written in Polish in 1948 in Israel, whose authors were initially only Jews who arrived there after the end of World War II, refers mainly to what they endured under the German occupation and the ways in which they acclimatized to the Middle Eastern world that was new to them. The first works were written as early as 1945 and 1946, but readers had to wait for them to be published for various reasons. Here, I will

⁵¹ H. Yablonka, art. cyt., 106.

⁵² Tamże, s. 110.

deal with three writers from this circle who arrived in Eretz, Israel, in the late 1940s and early 1950s. They are Ida Henefeld-Ron, Halina Birenbaum and Jael Shalitt.

Keywords: literature written in Polish in Israel, World War II, emigration, women writers, acclimatization in Israel.